Wychodzi codziennie raz oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Telefon 2464
Adm. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1372

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 - 2. Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 5—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Kamieniec-Podolski
Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowsk." przyjmują:
p. Prusinowska (Skład fotograficzny)
i Księgarnia Polska
p. Sanlutycz-Kuroczyckiego.

Wybory do Rady Państwa.

Wybory się zbliżają.

Terminy wyborów są następujące:

18 września — w Kamieńcu Podolskim;

20 września — w Kijowie;

3 października — w Żytomierzu.

Na te terminy stawić się należy **bezwarunkowo** wszystkim wyborcom.

Pogłoski o bojkocie wyborów przez nacyonalistów rosyjskich nie powinny nas bałamucić.

Niczem się nie zrażając, żadnymi ubocznymi nie powodując się względami, nie zdając rezultatu na los szczęścia, stawajmy do urn wyborczych w **komplecie** i głosujmy solidarnie na naszych kandydatów.

Jest to nasz obowiązek obywatelski, do którego apelujemy.

Apel ten dotąd ani razu nie zawiódł. Wierzymy, że i teraz nie zawiedzie.

Zatem — na wybory!

Barometr galicyjski wobec zmian politycznych...

Zmiana oryentacyi politycznej nastąpiła po powrocie Rosyi do Europy. W najbliższym czasie mają zajść ważne zmiany w personelu dyplomatycznym, niektóre z nich już są faktami urzędownie potwierdzonymi, inne są dokonanymi lecz nie potwierdzonymi, inne wreszcie zamierzonymi.

Oczywiście najważniejszą zmianą jest usunięcie czy ustąpienie p. Izwolskiego. Po nieszczęśliwej wojnie—nieszczęśliwy polityk.

W ciągu czterech lat kierownictwa polityką zagraniczną Rosyi p. Izwolskij odmienił główne podstawy tradycyjnej polityki zewnętrznej Rosyi.

On to dokonał pierwszy, czego żaden z jego poprzedników nie umiał: pogodził Rosyę z Anglią.

Oczywiście nieszczęśliwa wojna z Japonią, której Anglia była wierną sojuszniczką w znacznej mierze do tego zbliżenia przyczyniła się. Anglia, osłabiwszy Rosyę, zawarła z nią sojusz. Rozdzielono sfery wpływu w Persyi, Afganistanie i Tybecie i usunięto wszelkie sporne punkty. Walka niedźwiedzia z wielorybem zamieniła się na serdeczną przyjaźń.

Tym sposobem położone zostały podstawy pod trójporozumienie anglo-franko-rosyjskie, które całą siłą zwróciło się przeciw trójprzymierzu austro-niemiecko-włoskiemu i pewien czas napełniało świat obawą.

W sztuce jednania nowych przyjaciół z najzaciętszych wrogów był mistrzem minister Izwolskij. Jak zaspokojoną zwycięstwami Japonii Anglę zmienił na sojuszniczkę pokonanej, a więc już nie groźnej Rosyi, tak zwycięską i tryumfującą Japonię dopuścił do upragnionego celu jej marzeń, do zagarnięcia na stałym lądzie azyatyckim wielkiego kraju, do aneksyi Korei, i za tę cenę zawarł przymierze z Japonią.

Zaiste długo takich sojuszów najpotężniejsze nie wytrzymałoby państwo. Mistrz sojuszów z tradycyjnymi wrogami, umiał p. Izwolskij zamienić dawnych i tradycyjnych przyjaciół w bardzo niepewnych sąsiadów. Austrya dochowała wiernie przyjaźni w czasie klęsk na polach mandżurskich — Niemcy z radością patrzyły na osłabienie Rosyi, ale bezpośrednio nie wyciągnęły z tego konsekwencyi.

Dopiero ostatnie dwa lata przyniosły wyniki dobrze przygotowanej roboty austroniemieckiej.

Nie mógł odwrócić aneksyi Bośnii i Hercegowiny przez Austryę, jak nie mógł dla Rosyi wyjednać żadnej korzyści nad Bosforem p. Izwolskij w chwili, kiedy Turcya ulegała głębokiej wewnętrznej przemianie i kiedy sąsiedzi likwidowali—to znaczy rwali co który mógł.

Jak poeta przy podziale świata, wyszedł p. Izwolskij z niczem przy podziale Turcyi.

I ten brak sukcesu przy powrocie Rosyi do Europy przyprawił go głównie o utratę kierowniczego stanowiska.

Mało który minister spraw zagranicznych w ciągu krótkiego czasu 4 lat urzędowania dokonał tylu zmian. Mało który potrafił tak gruntownie i tak wbrew tradycyom przeistoczyć podstawy politycznej oryentacyi w stosunku do państw sąsiednich i do państw bezpośrednio interesowanych.

Ma za sobą niezawodne sukcesy na polu sojuszów politycznych, ma wielkie dzieło sojuszu Rosyi z Anglią i przymierza z Japonią. Okupione drogo, ale trwałe podstawy dalszego rozwoju państwa. Nie bez sukcesu odchodzi minister, który tradycyjnych wrogów umiał w politycznych przemienić sojuszników. Ale pozostawia swemu państwu właśnie w chwili powrotu Rosyi do Europy spadek bardzo zawikłany.

W polityce na blizkim Wschodzie nie miał ustępujący minister rosyjski sukcesu. Nie tylko aneksya Bośnii i Hercegowiny, ale cały szereg innych wypadków na półwyspie bałkańskim świadczy o zupełnie nowej a nieprzewidzianej przez niego oryentacyi politycznej. Stosunki tradycyjnej przyjaźni z niemcami oziębiły się, a w stosunku do Austryi nastąpiło wyraźne zaostrzenie.

Przygotowuje się obecnie nowe ukształtowanie sił na blizkim Wschodzie. Konwencya wojskowa Austryi z Rumunią ma być niebawem uzupełniona konwencyą wojskową Turcyi z Niemcami i z Austryą.

Niedawno ogłoszone rewelacye „N. Wiener Journal" o wciągnięciu Turcyi do trójprzymierza oświetlają nową sytuacyę polityczną.

Cały zachodni front od Bałtyku po morze Czarne zwraca się w tej chwili z całą swą militarną potęgą przeciw Rosyi. Rząd niemiecki sprzedaje Turcyi wielkie okręty wojenne, generał niemiecki br. Goltz wstępuje do armii tureckiej, wielki wezyr konferuje z hr. Aehrenthalem, a minister finansów Turcyi szuka zrealizowania pożyczki w Berlinie. Wszystkie te objawy ostatnich kilku tygodni wskazują na zbliżenie Turcyi do Niemiec i Austryi.

Równocześnie Francya odmawia pożyczki rządowi węgierskiemu i na całej linii zarysowuje się antagonizm między zachodniemi mocarstwami, należącemi do trójporozumienia, a odnowionym w Salzburgu trójprzymierzem.

Ten sam nastrój, który w r. 1872 i w r. 1888 groził wybuchem wojny, ponowił się w r. 1909 i po krótkiem osłabieniu objawia się z całą siłą w obecnej chwili.

W tych dniach gościł w Wiedniu cesarz Wilhelm II.

Na ratuszu wiedeńskim zgotowali mu antysemici tryumfalne przyjęcia. Przyjaźń niemiecko-austryacka została znów publicznie stwierdzoną.

Z Wiednia jedzie cesarz Wilhelm II do Węgier. Niewiadomo czy będzie to tylko wycieczka na polowanie, i jakiego zwierza zamierza monarcha niemiecki ubić na Węgrzech. Ale jest to symptomatyczny objaw przyjaźni Niemiec dla Węgier właśnie w chwili, kiedy minister skarbu węgierski, dr Władysław Lukacs, otrzymał rekuzę od przyjaciół francuskich co do zrealizowania pożyczki węgierskiej w kwocie 560 milionów koron. Powiedziano mu wyraźnie w Paryżu, że Francya ma pieniędze tylko dla przyjaciół. A za swe miliony nie zamierza uzbrajać swych nieprzyjaciół na Wschodzie.

Pożyczka węgierska będzie zrealizowana w Berlinie i w Wiedniu w grupie Rotszyldowskiej. Ale stosunki austro-francuskie przez to nie poprawiły się. Owszem jest to tylko nowy dowód, jak sytuacya polityczna zaostrzyła się i jak polityka owładnęła już nawet na targu pieniężnym.

To, co się zarysowuje obecnie, jest w konturach swych już zupełnie widoczne: przeciwieństwo austro niemieckie w stosunku do Rosyi.

Jak barometr nie przepowiada pogody, lecz oznacza stan ciśnienia atmosferycznego, tak stosunek rządu austryackiego do „moskalofilstwa" w Galicyi nie przepowiada wojny i pokoju, lecz oznacza stan ciśnienia politycznego.

Otóż w warunkach normalnych rząd pozwala „moskalofilom" działać w Galicyi według upodobania. Barometr pokazuje pogodę. Ale z chwilą kiedy tylko stosunki polityczne z Rosyą zaostrzają się, następuje reakcya w stosunku do „moskalofilów" w Galicyi. Barometr wskazuje: zmianę.

Obecnie jest silne ciśnienie przeciw „moskalofilom." Padło z Wiednia hasło: żadnych koncesyi. Można to stwierdzić. Barometr zapowiada burzę.

Jeszcze niedawno pisma „moskalofilskie" pisały w Galicyi o kraju starożytnie rosyjskim", co nie przeszkodziło rządowi popierać kandydatury moskalofilów do parlamentu i sejmu galicyjskiego. Dziś stosunki zmieniły się.

Na terenie przyszłych operacyi już się nie proteguje „potrzeb rosyjskich" ani „ludzi rosyjskich".

Z tem większą skwapliwością udziela się z Wiednia poparcia kulturalnym potrzebom rusinów i popiera się ukraińską politykę.

Walka przeciw otwartym zwolennikom „przyłączenia odwiecznie rosyjskiego kraju do Rosyi" jest symptomatycznym objawem chwili.

Na barometrze galicyjskim — długo wskazówka chwiała się między pogodą a zmiennie", dziś pokazuje na wiatr i burzę. Zmiana w oryentacyi politycznej wyraziła się na barometrze politycznym w Galicyi.

W. L.

W obronie Hribara.

Dr. Hlibowicki, poseł do parlamentu austryackiego, obrał sobie łamy «Birżew. Wiedomosti» dla przeprowadzenia dowodu lojalności austryackiej Hribara, niezatwierdzonego świeżo burmistrza Lublany.

Przy sposobności broni poseł Hlibowicki i siebie przed zarzutami spiskowania wespół z Hribarem i Kramarzem przeciwko Austryi na naradach «neosłowiańskich» w Petersburgu.

Czy Hribar skorzysta co na tej obronie, czy nie, to rzecz inna. W każdym razie notujemy ten fakt dość oryginalny, że poseł Hlibowicki, składając wyrazy wierności dla swego austryackiego monarchy, przemawia do niego... z Rosyi.

Pomór.

Przed samym sezonem letnich wywczasów ukazała się na półkach księgarskich nowa powieść Władysława Orkana „Pomór" (Kraków. Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Warszawa. E. Wende i S-ka. 1910).

Jest to jedna z najsilniejszych i najpiękniejszych rzeczy, jakie literatura nasza w ostatnich latach wydała, żywy, pełen grozy obraz niedoli ludzkiej, którą wszechwładnie kieruje jakaś siła potężna a nieznana—*fatum* los, Tajemnica, pełniąca swoje wyroki dla mózgu naszego niepojęte z bezżałosną zda się konsekwencyą i niczem nie dającą się przełamać stałością i energią.

Przerażająca tragedya stopniowego upadku istoty ludzkiej, aż do ostatnich granic zezwierzęcenia pod uderzeniami przerastającego wszelką miarę nieszczęścia, rozwija się w osiedlu góralskiem na Podhalu w roku 1846, a więc bezpośrednio niemal po słynnej rzezi galicyjskiej.

„Pomsta" przeszła jak huragan krwawy po dworach i zostawiła po sobie „powytłukane okna, porozbijane sprzęty, pootwierane stodoły, a gdzieniegdzie spaleniska i trupy."

A potem przyszły „złe roki". Zaraz w pierwszym „zboża pohybły na polach, a gdy nadeszły żniwa, to nie było co zbierać. A ludzie zasiali na wiosnę więcej niż po insze roki; bo choć nie jeden nie miał na tyle w sąsiaku, to podczas rabunku przybrał z pańskiego gumna i wziął sporo. Ale widać pańskiemu zbożu nie udało się na chłopskich gruntach, nie chciało nijak uróść, a jeszcze przykładem swoim popsuło to insze, co już było zwyczajone do jałowej ziemi, abo też kto wie—może taki czas był, taka kara. Bo co się to zboża rozsypało i odczas rabunku po drogach! Deptano po niem jak po piasku. Pan Bóg musiał i to widzieć... Poczęły się też dni przesmutne, po których ludzie, jak po urwisku pochyłem, staczali się w przepaść nędzy coraz to czarniejszą."

Głód i nędza poczęły biczować osiedla... W duszach ludzkich bunt się zrywał i niemądre myśli po mózgach krążyły.—„Ale byli też i tacy, co się w sumieniach swoich rachowali i pozierali ze skruchą ku niebu; czuli w sercach, za co ta kara przyszła i nie śmieli na głos wołać o zlitowanie".

To mistyczne poczucie „kary" niewidzialnie się unosi nad całą opowieścią i przenika wszystkie jej karty, krwią i łzami kreślone.

Nędza padła na lud podgórski. Nie brakło w skrzyniach pieniędzy, ale był to metal martwy, bo chleba nigdzie dokoła dostać nie było można. Ludzie poczęli się rozglądać po trawach i wyszukiwać, jakieby z nich jeść się dały. Zbierano więc po miedzach „lebiodę, chrząstkę, mlecz dwojaki; warzono z tego pokarm, zwany „giermakiem"; a z owego jadła poczęli ludzie chorzeć, zagościła tu i owdzie „łożnica", a kogo zmogła, ten—„leżał w gorączce strasznej, w majaczeniach... przywidy mu się zdajały... ból niewypowiedziany czuł w głowie i w oczach... i po długiem wytrzymaniu, albo przychodził do siebie, albo umierał."

Nie lepiej się działo w nizinach u „lachów". I tam gościł głód.

„Na ogromnej połaci ta klęska się szerzy. Nikt nie może zgadnąć, kiedy jej skończenie. Znikąd nadzieja nie świta... Chaty nierzadko stoją otwarte i puste — niewiada gdzie się ludkowie zabrali: we świat daleki, czy na cmentarz".

Wszystko się roz rzęgło. „Miłosierdzie Boskie odeszło za światy, a ludzkie głód zatonił. Brat brata w przepaść zepchnie, by sam się odzierżyć—pokiełj jego nie popchnie los. Okrutne stało się życie. Człowiek się łącze pomiędzy głodem, a śmiercią, nie wiedząc ku której stronie się udać, na wschód, na zachód, czy południe, bo zewsząd zły wiatr wieje".

Aliści był to początek; po głodzie szedł—„Pomór"... zaraza.

„Już widziało się cięższych kar ziemia nie udźwignie... A oto z nieznanych stron stokroć groźniejsza się przybliża... Wszystko przycichło w trwodze... Martwość objęła całą ziemię..."

„ A powietrzem Lęk pędził, jako postać najprzeźliwsza ze snów tego lata, o twarzy niewymówionej, o oczach rozwartych, o włosach wiatrem podanych, o rozczapierzonych dłoniach, o szatach grobem cuchnących—i wieścił słowa straszne:—Na dole między Lachy zaraza się rozszerza. Kościoły wszędzie zamykają. Odpusty, jarmarki wzbraniane. Przy drogach rozstawione straże. Co dzień, co noc ktoś pada. Grabarze jeżdżą z gnojakami i pracują. Sił im nie staje. Na podgórzu za Bohem cała wieś pobita morem".

I tu w górach rozeszła się wreszcie wieść straszna, że mają kościół zamknąć.. Więc gromadzi się lud—„na ostatnie modły, na ostatnie suplikacye pospólne?. I prosi i błaga—napróżno.

„Otwarły się na oścież wrota Moru. Wypadły na świat wszystkie zaraźne Truty i Martwice i ścinały w drodze swej obłędnej, co jeszcze życia się trzymało".

Opętani strachem ludzie zakładali się w izbach, albo uciekali w lasy i niedostępne turnie w spodziewaniu, że ich tam zaraza nie doścignie. Chałupy pozamykano, mąż bał się żony, ojciec dzieci rodzonych.

„Wszystkie osiedla zaparły dech, iż zdawały się już, jak wyśnięte. Straszna cisza osiadła nad dziedzinami". I tem przeraźniej wśród tej ciszy śmiertelnej—„wydzierało się pijackie holokanie grabarzy. Im gorzałka-przyjaciółka dodawała śmiałości weselnej. Jeździli na gnojakach w postawach stojących, z hałasem, ze śpiewami jako ci drużbowie, uzbrojeni niby w kopie—w osęki i gdzie jeno zaraza przyskrzynęła kogo, tam oni zaraz zjawiali się za nią. Stojąc zdala, wkręcali osęki w łachy — i na Dział—do dołu!"

Nie było czasu mogiłki pojedyncze budować, do jednego dołu wsypywano trupy. A jednak kopce rosły w oczach, jakby ziemię drożdżami kto zaczynił.

Lęk ostatni na ludzi padał. A grabarze, obcując wciąż ze śmiercią — „pijani szałem, gorzałką, nabierali powoli dzikości, podobnie, jako te psy od sadyb ludzkich odstrychnięte. Zarówno im się zdawało życie czy śmierć — człek żywy czy uśnięty. Nieraz też i nie czekali — robota nagliła — gdy ino zaraza na kim siadła, brali żywcem. Marł w drodze, albo w dole — na kieło czasu sił mu stało".

Gdy dziki ich śpiew dosięgał osiedla — „ze strachu samego niekto zmierał... A oni śmiali się dziko śmiechem podobnym do wycia. Wiedzieli, jaki postrach szerzą, i dumnie trzymali się na swoich gnojakach, jako w siodłach wysokich rycerze najeźdźcy..."

„Nie byle kto mógł się z nimi pobracić. Byli między nimi, co przeszli sto mąk, sto strachów, nim do tego zakonu przystali. Jak Łukasz. Ten najwięcej z nich wszystkich dowodził.. Ważyłby się na rzeczy, o których dawniej bał się nawet pomyśleć..."

Łukasz był najstraszniejszy, boć najwięcej przebolał.

Stanowi on centralną niejako postać opowieści.

Głód jego zagrodę umęczył do cna... Nic nie oszczędził, wszystko wyniszczył, dusze ludzkie ostatnią beznadzieją pokarał...

Wyrzucił Łukasz już i syna swego, małego Józka, „na służbę", bo doma chleba nie stało... Przed tem wszakże wszystkie męczarnie bólu przecierpiał i gdy żona jego, Tekla, w korn̨ej modlitwie wołała: — „Nie daj nam i naszym dzieciom pomrzeć z głodu", zesuwał się chłop na ziemię — „...z piersi dobywało mu się ciężkie sapanie... pięści przy oczach trzymał i trząsł się cały w płaczu".

W chałupie stało się jeszcze straszniej... Ale oto dwoje młodszych dzieci, Anielcia i Waluś, wybiegły raz szukać „trawek" i nie wróciły, bo się „psiemi gołąbkami" potruły.

I w chałupie stało się przestrzeniej, bo dwoje tych dzieci rodzonych Łukasz własnemi rękoma na cmentarzu zakopał...

A potem nadeszła straszna godzina...

„Od dnia onego pogrzebu coś w Łukaszu zaciekło się. Chodził chmurny, zczerniały, jak noc". I milczeli oboje, on i Tekla—„bo spólność bytowania straciła się: ogień na nalepie wygasł. Każde żuło głód osobno..." A potem było tak:

„Jednej nocy... coś zaburzyło się do drzwi nieśmiało i zaskowyczało żałośnie". A gdy mąż odsunął we drzwiach zaporę—„Józuś, krzyknęła Tekla żałośnie" i chciała syna przygarnąć. Lecz Łukasz odtrącił ją silnie, aż się na ścianę zatoczyła, porwał dziecko za ramię, wypchnął w pole i zaparł drzwi z powrotem.

„ — To ty własne dziecko...

„Głos się jej załamał w krtani. A gdy się ozwał płacz Józka, rzuciła się ku drzwiom...

„ — Waruj!.. krzyknął groźnie Łukasz.

I żony nie puścił. A o świcie wyszedłszy, znalazł Józka zwiniętego w kłębek, bo — „śmierć go tak, jak chrobaka bólem przybitego, odeszła"... „Poczem kat na tortury wziął jego serce: wyrzut-żar nigdy nieugaszony". I uciekł Łukasz hen przed siebie... „i już nie wrócił tego dnia ani następnych do chałupy".

Przystał do grabarzy i każdy dzień z jego treści ludzkiej coś mu zabierał.

Woził i woził cudze trupy, aż wreszcie podjechał na gnojaku i do rodzonej swej zagrody, gdzie żonę i najmłodsze dziecko ostawił.

Zajrzeli towarzysze przez okno, które własną ręką wyrwał, i powiadają: — „Coś koło łóżka na ziemi..." A on: — „To ona. Bierzcie!" — „Na łóżku zdaje się dziecko"... — „Też trup. Bierzcie!" Zdawało im się, że ciało się jeszcze rusza, więc się zawahali. Ale on zakrzyknął: — „Bierzcie, powiadam. Ja tu pan"...

Więc osękami oba ciała zgarnąwszy, na gnojaku pokładli. A wówczas Łukasz zagrodę podpalił i stojąc na węgle, osęką bronił dostępu.

— „Bóg zaczął, a ja kończę. Słyszł Ty!— wzniósł dłoń uzbrojoną w osękę ku niebu — jesteś tam, czy Cię niema? Patrz, jak go-

re mój dom! Myślisz, że i ja nie zdołam palić, niszczyć, zabijać... Niech wszystko zgore! cały świat!.. podpalmy sami!... Dobijmy, co jeszcze żyje! Jak klęska, to klęska! Myślisz, że nie wytrzymam?"

I nie wytrzymał. Uciekł i od grabarzy i pędzał po lasach z okrzykiem strasznym: Kuwik! kuwik!.. ho! ho! ho!. bo mu się zdawało, że był sową.

I dopiero po wielu, wielu dniach napotkawszy na drodze cmentarz, gdzie spoczywała żywcem pogrzebana Tekla, Łukaszsowa stanął jak wryty i do umęczonej jego duszy poczęły przenikać iskry słoneczne, które tak dawno zatracił.

„Utykając się na grobach, wytrwale dążył naprzód. Postarzał się o lat dziesięć przez tę chwilę. Zgarbiony stanął wreszcie nad krwawą mogiłą. Przywitało go ćwierkanie piskląt. Przez mgłę oczu dojrzał na grobie świeżym swój kapelusz — w nim okopiste gniazdo kuropatw"...

W „Pomorze" Łukasz jest właśnie tym, którego Tajemnicza cotyka swą dłonią krwawą z jakiemś nieubłaganem umiłowaniem, nie żałując ani jednego ciosu, każąc wychylić kielich bólu i rozpaczy aż do dna, usuwając z przed jego oczu umęczonych słońce i wszelką radość istnienia tak skrzętnie, aż ginie w zatraceniu wszelki pierwiastek ludzki jego istoty, a on sam poczyna ciskać się po ziemi, otworami świeżych mogił ziejącej, w postaci już — zwierzęcia...

Ani na chwilę nie dojrzysz tu naiwnych szwów sztucznej roboty literackiej, jak u rozgłośnych Andrejewów rosyjskich, gdzie Fatum, tchnące wyziewami szynku, ma twarz papierową i nie pozwala zapominać o kulisach.

Tu za żywym człowiekiem pełza żywy Los i katuje nie zdegenerowanego schyłkowca, lecz silną jak dąb i świeżą jak w słońcu wykąpany wicher halny duszę ludzką. I nie ze smrodliwych ścieków niziny ziemskiej wysuwa się dłoń jego, nieznane wyroki pełniąca. Lecz z przepastnych głębin człowieczego ducha i hen z zawrotnej wyży nadchmurnych regionów Pomsta idzie i ma oblicze — zaziemskie...

„Pomór" Orkana, to jedno z najgłębszych i najwspanialszych dzieł współczesnych — nietylko w literaturze naszej.

Ed. Paszkowski.

„Ruś".

Znany badacz dziejów naszych na Rusi, Franciszek Rawita Gawroński powziął zamiar wydawania czasopisma historycznego p. t. „Ruś", obejmującego Ukrainę, Podole, Wołyń i Ruś Czerwoną.

Potrzebę tego wydawnictwa wydawca motywuje w sposób bardzo przekonywujący.

Coraz większy—pisze on—rozwój życia narodowego, kulturalny i umysłowy, nie tylko wytwarzać musi nowe posterunki pracy, ale zmusza nas niejako do wytężania sił duchowych w celu utrzymania tych posterunków, jako punktów obronnych najżywotniejszych spraw i interesów narodowych. Każda praca wspólna w tym kierunku nie jest tylko pracą dla dziś, choć taką wydawać się może, lecz dla jutra.

Historyografia nasza ostatnimi czasy zrobiła ogromne postępy, powołała do pracy cały szereg ludzi zdolnych, którzy z miłością i czcią, należną przeszłości, pogłębili wiedzę historyczną, rozszerzyli zakres i potrafili zainteresować teraźniejszość przeszłością naszą. Akademia umiejętności w Krakowie rozwinęła gorliwą działalność na polu wydawnictwa źródeł i skupiła koło siebie grono wybitnych pracowników; prywatna inicyatywa stworzyła nowe środowiska badań dziejów w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wilnie, Poznaniu, w Petersburgu nawet; powstały nowe czasopisma, poświęcone badaniom przeszłości. Słowem, ruch wszczął się duży. I słusznie. Naród, któryby nie kochał swojej przeszłości, w jej sławie i upadku, któryby nie czerpał w niej sił i wskazówek na przyszłość, małej byłby wartości w dziejach życia i rozwoju ludzkości.

Ale, jak każda dziedzina wiedzy, tak i historya musi się specyalizować, musi badania swoje skupiać koło pewnych centrów, pewnych prowincyi a nawet tematów, a zatem musi skupiać czytelników i pracowników koło tych centrów, prowincyi i tematów.

I my, z historyi naszego narodu, musimy wydzielić część, niegdyś w skład państwa polskiego wchodzącą, dziś należącą do Rosyi, t, j. kraje, leżące niegdyś przy południowo-wschodniej i zachodniej rubieży dawnej Rzptej polskiej, które historycznie Rusią nazywano lub Krajami Ruskimi. Prowincye te były przedmiotem zatargów dwóch państw; Rosyi, dla której Kijów był kolebką, i Polski, do której kilka wieków znaczny obszar Rusi należał. Dziś jeszcze są kością niezgody dla badaczy przeszłości. Pod wpływem polityki wytworzyła się cała szkoła historyczna, której wodzowie i rycerze, zaślepieni sztuczną nienawiścią, widzą w przeszłości naszej tylko czarną plamę ludzkości.

Niema dziedziny naszego życia umysłowego i społecznego, któraby nie była plugawioną przez niemieckich i nie niemieckich uczonych. Przeszłość nasza stała się ulubionym tematem zohydzania narodu polskiego. Wyszukano w niej zwykłe wady ludzkie, podniesiono je do potęgi grzechów narodowych, więcej nawet, bo zbrodni, któremi hojnie nas obciążono.

Z lubością przypominają nam swawole jednostek, podnosząc je do znaczenia powszechnej anarchii, ze złośliwem zadowoleniem mówią o niewoli chłopa u nas ci sami, którzy krwią chłopską bogacili się. Z rabowników stepowych, ze zbójów bezlitośnych, z awanturników państwowych, porobiono bohaterów, obrońców jakoby wolności i religii.

Obowiązkiem naszym jest bronić się i szerzone w zapalczywości politycznej błędy prostować, bo nieprostowane, wchodzą w obce literatury jako prawdy, krzywdzące nas i naszą przeszłość, a bałamucące opinię publiczną państw i narodów kulturalnych.

Potrzebujemy przeto odrębnego organu w piśmiennictwie naszem, któryby był posterunkiem obronnym. Nie mamy zamiaru jedynie polemizowania z fałszywymi poglądami, a tembardziej wzajemnego smagania się. Pragniemy wszakże oddzielić historyę od życia teraźniejszego i politykę przeszłości od dzisiejszej. Nie będziemy szukać w tej przeszłości podniety do nowych walk, nawet tam, gdzie walczyć można, lecz badać ją taką, jaką była, jaką się nam polakom przedstawia według pojęcia sprawiedliwości i sumienia. Nie będziemy robić z historyi narzędzia polityki, pragniemy tylko wyświetlać przeszłość w granicach sobie zakreślonych. Przedmiotem naszych badań będą fakty i zjawiska życia dziejowego bez uprzedzeń, a tembardziej antypatyi narodowych. Pragniemy gorąco zgodnej i wspólnej pracy z najbliższymi sąsiadami, ale dla marzeń lub złudzeń przyszłości nie będziemy poświęcać prawdy.

Jeśli wypadnie nam przedstawiać zjawiska i fakty czarne, nie będziemy ich ubielać; jeśli natrafimy na usiłowania i prace piękne,—nie będziemy na nie nakładać ciemnych barw, podsuwać motywy nie istniejące lub naginać je do idei i teoryi współczesnych. Wogóle nie będziemy i nie chcemy być tłumaczami dziejów zapomocą współczesności.

Temi myślami powodowani, postanowiliśmy urzeczywistnić gorącą myśl naszą— wydawanie organu, poświęconego dziejom krajów ruskich dawnej rzeczypospolitej polskiej. Znaleźliśmy poparcie ludzi światłych i ofiarnych, a przy ich pomocy, rozpoczynamy pracę na nowym posterunku.

Zaprosiliśmy do współpracownictwa wszystkich prawie pracowników na polu historyi polsko-ruskich stosunków, między którymi są ludzie rzadkich i niespożytych zasług, a nie wątpimy, że szereg ten powiększy się, gdy się znajdzie punkt oparcia dla sił młodych i nowych.

Tu musimy się zwrócić także o pomoc do całego społeczeństwa polskiego. W licznych archiwach prywatnych, w zbiorach przypadkowych wielu obywateli na Rusi, znajdują się cenne dokumenty, nadania, przywileje, inwentarze dóbr, nierzadko pamiętniki lub wspomnienia, jest to materyał dużej naukowej wartości, a nieraz najlepsze świadectwo naszego znaczenia i siły kulturalnej. Prosimy gorąco udzielać nam tych materyałów w oryginałach lub odpisach. Właściciel, który zastrzeże sobie zwrot, niewątpliwie otrzyma je z powrotem. Wydawnictwo obejmie na razie 4 zeszyty rocznie, każdy 8 do 10 ciu arkuszy druku. Pierwszy zeszyt pokaże się 1 stycznia 1912 roku. Listy, rękopisy i wszelkie przesyłki należy adresować: „Fr. Rawita-Gawroński. Galicya, wieś Łozina, poczta w miejscu.

Z wystawy winnickiej.

Winnica, 7 września.

Niniejszą korespondencyę rozpoczynam od uzupełnienia opuszczeń i sprostowania niedokładności, jakie z przyczyny pośpiechu wkradły się do korespondencyi ostatniej.

Przedewszystkiem więc zaznaczam, że jedną z ozdób wystawy winnickiej jest stajnia p. Kazimierza Jaroszyńskiego z Kublicza, który wystawił obok koni starszych liczną młodzież pół krwi. Jedną z atrakcyi wystawy są wyjazdy i popisy hipiczne chłopców stajennych tej stajni.

Dalej wspomnieć muszę o czemś, dla czego szansa nieporozumienia byłaby zbyt ostrą, co jednak w innych okolicznościach do rozmiarów nieporozumienia urośćby mogło.

Rzecz w tem, że na wystawie roku zeszłego w Winnicy nagrodzono zliczną oborę p. Z. Kraczkiewicza medalem złotym, w tym zaś roku odznaczono tę samą oborę medalem srebrnym, a więc nagrodą niższą. Otóż „degradacya" taka mogłaby wywołać nieporozumienia. Na szczęście przy dobrej woli sędziów i wystawcy sprawę załatwiono pomyślnie.

Faktu powyższego może i nie warto byłoby podawać do publicznej wiadomości, gdyby nie miał on symptomatycznego znaczenia. Jest bowiem ten fakt wynikiem zbyt obfitego nagradzania dość szczupłego i zawsze tegoż samego grona wystawców.

Wystawy, jarmarki winnickie mogą i powinny odbywać się corocznie; komitet wystawowy słusznie się stara o wszelkie urozmaicenia i atrakcye, ale niech nie będzie tą atrakcyą deszcz medali i powódź odznaczeń. Odznaczenie zbyt pospolite traci na wartości w oczach samego odznaczonego.

Wspominałem już o usunięciu z wystawy polskich napisów. Szczegóły tego faktu, według słów p. prezesa komitetu wystawowego, przedstawiają się jak następuje:

W chwili otwarcia wystawy większość eksponentów umieściła napisy w dwóch językach: urzędowym i polskim. Niektórzy jednak eksponenci poprzestali tylko na jednym napisie —rosyjskim, przeciw czemu nikt nie oponował.

Wieczorem w wigilię spodziewanego przyjazdu p. podolskiego gubernatora, na placu wystawy zjawiła się z polecenia miejscowego sprawnika policya, która zajęła się usuwaniem polskich napisów, bez wiedzy i uprzedniego zawiadomienia głównego gospodarza wystawy, prezesa jej komitetu.

Przy tej sposobności przemalowano domek, w którym się mieści poczta i różne biura wystawy. Domek ten celem zwrócenia nań uwagi był pomalowany wzorem meczetów wschodnich w białe i ceglaste poziome pasy i istniał w takim stanie od lat kilku. Nawiasem mówiąc, usuwanie groźnych napisów odbywało się tak skrupulatnie, że nawet napisy w rodzaju „Kaiser Wilhelm" lub „Longchamp" uznano za polskie.

Po przybyciu gubernatora, prezes komitetu hr. T. Grocholski zainterpelował naczelnika gubernii w tej sprawie i usłyszał wyraźne oświadczenie, że istnienia napisów polskich za bezprawie uważać nie należy.

To oświadczenie gubernatora nic a nic nie wpłynęło na postępowanie policyi, która w dalszym ciągu „tępiła kramołę", dostrzeżoną nawet po odjeździe najwyższego dostojnika gubernii.

Ze spraw bieżących z urzędu kronikarskiego wspomnę, że dziś rozpoczęto licytacyę okazów wystawionych, oraz, że odbyło się niezmiernie ciekawe posiedzenie sekcyi ogrodniczej miejscowego Towarzystwa rolniczego, o czem pisze specyalny sprawozdawca od spraw ogrodniczych.

Dziś na godzinę trzecią zapowiedziane jest zebranie Tow. rolniczego celem wysłuchania referatów p. Zdrojewskiego: „O projekcie założenia Towarzystwa hodowli nasion buraczanych" oraz p. Douglasa: „o projekcie organizacyi rolników celem podniesienia cen zboża".

Na środę zapowiedziano bal, na który spodziewaną jest cała bliższa i dalsza okolica.

Ahasverus.

LIST DO REDAKCYI.

W sprawie sprzedaży Majkowa.

Szanowna Redakcyo!

Odnośnie do artykułu, zamieszczonego pod rubryką „Listy do Redakcyi", w № 232 „Dziennika", proszę uprzejmie o łaskawe wydrukowanie następującego sprostowania:

1) Autor „Listu", dzierżawca Majkowa, p. Zygmunt Waśkowski, mimo, że uważa siebie za stronę najlepiej w danej kwestyi poinformowaną, *nie daje wyrazu rzeczywistej prawdzie*, twierdząc, jakoby obywatel p. Ch. miał zamiar zagospodarować rzekomo skomasowane folwarki majkowskie. (Niestosowność liczby mnogiej na miejscu do sprawdzenia). Prawdą jest natomiast, że wspólnik rzeczonego pana Ch., kupiec J. Arenstein z miasteczka Korca, ofiarowywał się sprzedać trzem przez gospodarzy Majkowskich upełnomocnionym włościanom po kilka dziesięcin ziemi za cenę 150 rb. za dziesięcinę, w razie gdyby owi pełnomocnicy odmówili reszty włościan od nabywania gruntów wprost odemnie. Nazwiska owych 3-ch gospodarzy: Petro Bakszyn, Andrej Korobczuk i Pawło Poleszuk. Wobec tego odpada więc zarzut „mylnego interpretowania stanu rzeczy", uczyniony zarządowi dóbr moich.

2) Nieprawdą jest, jakoby dzierżawca Majkowa, p. Z. W., zakończył ze mną pertraktacye w sprawie kupna danych gruntów, ponieważ sam umówionego i naznaczonego przez siebie samego terminu do zawarcia przedwstępnej umowy nie dotrzymał. Pozwolę sobie przytem zaznaczyć, że chociaż p. Z. W. usiłował traktować w danej sprawie ze mną osobiście, musiałem pozostawić sobie swobodę zasięgnięcia ostatecznej opinii mego zarządu, który w tego rodzaju rzeczach uważam za kompetentny i który składa się z ludzi fachowych, w swoim zawodzie wykwalifikowanych, a nie z żydków, jak to się podoba twierdzić łaskawemu korespondentowi „Dziennika", gwoli skierowania „odium" odpowiednich sfer przeciwko mojej osobie. Nie od rzeczy będzie nadmienić przy sposobności, że autor „Listu", p. Z. W., podając się przedwcześnie wobec włościan za nabywcę Majkowa, a właściwie odnośnych jego parcel, żądał od nich po 235 rb. za dziesięcinę, dalej 5,000 rb. faktornego, oraz 3-ch letniego przedłużenia jego kontraktu dzierżawnego bez obowiązku płacenia tenuty z jego strony. Interes taki komentarzy nie wymaga. Prawdziwość powyższego twierdzenia poświadczyć mogą między innymi powyżej wymienieni włościanie.

3) Uważam za stosowne zaznaczyć, że sadyba Majkowska znajduje się, wbrew twierdzeniu pana Z. W., w stanie wyjątkowo uporządkowanym i nakłady, porobione tamże przez właściciela, przewyższają o wiele przeciętne pod tym względem wymagania. Prawdą (jedyną w „Liście pana W.") jest jednak, że budynki gospodarcze Majkowa znajdują się w stanie opłakanym, ponieważ pan dzierżawca, mimo kontraktowego obowiązku, oddawna żadnych wkładów czynić nie chce. To wprawdzie do rzeczy nie należy, wspominając zaś o tem, naśladuję tylko do pewnego stopnia ogólny sposób pisania korespondenta „Dziennika".

4) Dla uzupełnienia i ostatecznego zakończenia danej polemiki dodaję, że żaden z obywateli, ani włościan polaków wiadomych gruntów w celach gospodarczych mimo odnośnych starań z mej strony nabyć nie chciał, a to z powodu naturalnego położenia takowych.

W nadziei, że Szan. Redakcya w imię bezstronnej a swobodnej wymiany poglądów zechce zamieścić powyższe sprostowanie w jaknajkrótszym czasie,

Łączę wyrazy szacunku

Mieczysław hr. Poniński.

Z prasy rosyjskiej.

Uwaga powszechna koncentruje się obecnie na Finlandyi.

„Riecz" jest zadowolona z tego, że talman sejmu w odpowiedzi na powitanie Najwyższe nie wygłosił żadnej mowy politycznej, co snadnie mogłoby wywołać natychmiastowe rozwiązanie sejmu.

«Takie wyjście z sytuacyi daje sejmowi poważną przewagę: Po pierwsze usunięto wszelką możliwość oskarżenia o nielojalność, co w danej chwili byłoby szczególniej niepożądano. Po wtóre zyskano możność rozwinięcia zasadniczej argumentacyi w sejmie, unikając szeregu zarzutów, że się uchyla od dyskusyi zasadniczej ze względów formalnych.

«W ten sposób, pierwsze kroki sejmu należy uznać za wypełnione udatnie i z zasadniczych i praktycznych względów.»

Nie jest tylko organ kadetów zadowolony z usunięcia socyalisty z prezydyum. Na tę okoliczność zwracają uwagę i „Birżewyja Wiedomosti".

«Przypuszczalnie jest to krok strategiczny. W Helsingforsie chciano podkreślić tę okoliczność, że opozycya wobec nowego kursu polityki rosyjskiej jest zupełnie niezależna od taktyki socyalistów. Prawdopodobnie miano tu na celu zaznaczenie, że nietylko rady kalne sfery Finlandyi, ale i umiarkowane i lojalne są w opozycyi.

«W tym względzie odznacza się szczególniej rola starofinów. I tutaj uważamy za stosowne przytoczyć małą informacyę: Bobrikow, sam Bobrikow uważał za stosowne opierać się na sojuszu ze starofinów. Bobrikowowi nie przychodziło nawet na myśl, że można mieć w Finlandyi władzę wykonawczą, składającą się z ludzi, zupełnie obcych dla narodu. Szukał on pomocy u najumiarkowańszej partyi i znajdował poparcie u starofinów. Nawet z punktu widzenia Bobrikowa starofinowie uważani byli za lojalistów, co też w znacznej mierze zaszkodziło wpływom ich w kraju. Jak i polskich ugodowców, podejrzewano starofinów o zdradę sprawy narodowej, co naturalnie w obydwu wypadkach było zupełnie niesłusznem. Ale kiedy dziś widzimy, jak ci sami starofinowie odżegnują się od wszelkiej przyjaźni z rosyanami, tedy wypada poważnie się zastanowić nad losami dzisiejszej polityki w Wielkiem Księstwie. Na liście to zamierza się ona oprzeć przy reformie administracyjnej, jeśli nie brać w rachubę wiceprezydenta senatu Markowa?»

Oczywiście sfer takich niema, a z jednym Markowem trudno sobie dać radę w Finlandyi.

Ale też sfery półurzędowe przyszły do tego wniosku, że opinię miejscową można już zupełnie ignorować.

Ministeryalna „Rossija" oznajmia wyniośle:

«Ani przekonywać ani ostrzegać nie zamierzamy nikogo. Jasnem jest, że czas już jest nie po temu. Wypadki weszły już na takie tory, kiedy wszystko, co ma nastąpić, przyjdzie samo przez się. Życzymy tylko szczerze Finlandyi, azeby jej przyszłość była zupełnie czem innem niż te, co jej z okrutną konsekwencyą niestrudzenie szykują przywódcy polityczni, zaślepieni interesami partyjnymi.»

Z bardziej przejrzystemi groźbami odzywa się „Ziemszczyna."

«Groźby Swinhufvuda i innych panów o «gniewie narodu» i o «walce jego na życie i na śmierć» nie powinny nikogo przerażać, a tembardziej zmusić nasz rząd do zejścia z obronnej drogi. Wszystko to są wymysły grupki politykomanów, którzy pragną wciąż gnać naród do zamieszek.

«Na ich też głowy spadnie odpowiedzialność za każdą kroplę krwi, która będzie przelana, jeżeli rząd będzie musiał uciec się do broni..»

„Ziemszczyna" uważa, że narodowi fińlandzkiemu zupełnie wszystko jedno, kto będzie nim rządził—rosyanie czy finlandczycy. To tylko „grupka szwedomanów" chce władzę nadal w swym ręku utrzymać.

Czy się „organ" pana Puryszkiewicza czasem nie myli?..

(J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Śmierć ambasadora rosyjskiego w Paryżu, Nelidowa, sprowadzi poważne zmiany w dyplomacyi rosyjskiej. Coraz bardziej nabiera prawdopodobieństwa kursująca już dość dawno pogłoska, że ambasadorem w Paryżu zostanie mianowany Izwolskij.

Prasa zagraniczna zapewnia, że już nawet na miejsce Izwolskiego dostał nominacyę Sazonow, obecny wiceminister spraw zagranicznych. Atoli zapytany o to w Petersburgu Sazonow twierdzi stanowczo, że pogłoski to nie mają gruntu pod sobą.

Zmarły Nelidow był jednym z najstarszych dyplomatów rosyjskich. Karyerę swoją zrobił podczas wojny tureckiej (podpisał umowę przedwstępną w San-Stefano). Był ambasadorem w Konstantynopolu, Rzymie, Paryżu, przewodniczył na drugiej konferencyi haskiej.

⊙ Z rozkazu ministra spraw wewnętrznych — jak donosiliśmy — gazeta «Berliner Tageblatt» straciła debit w Rosyi. Jak pisze «Riecz», było to z zagranicznych pism najbardziej rozpowszechnione w Rosyi. Liczyło podobno 15 tys. prenumeratorów.

⊙ Według statystyki «Rieczi», w ciągu sierpnia ferowano 18 wyroków śmierci. Ogółem od początku roku ferowano ich 393. Wykonano w sierpniu tylko 2 wyroki, a od początku roku—116.

⊙ Główny zarząd więzień zażądał od wszystkich patronatów, istniejących w państwie, a pomiędzy innymi i od patronatu warszawskiego, danych statystycznych, dotyczących działalności tych instytucyi w r. z. Chodzi głównie o ilość więźniów przyjętych pod opiekę, o ilości i rodzaju udzielonej pomocy, wsparć, pożyczek, kaucyi, posad i t. d. Dane te gromadzone są celem zużytkowania ich podczas najbliższej sesyi Dumy przy dyskusyi nad wnioskiem przyznania subwencyi rządowej patronatom więziennym.

Wybory do Rady Państwa.

W d. 7 b. m. zostały ogłoszone listy wyborców pow. żytomierskiego gub. wołyńskiej. Znajdujemy w nich następujące nazwiska o polskiem brzmieniu.

Pp. Seweryn Boguszewski z Kropiwnej, Władysław Boguszewski — Kropiwna, Stefan Boguszewski — Kropiwna, Stanisław Bohusz—Uszonierz, Józef Bohusz — Bondarówka, Paweł Balicki — Stetkowce, Cezary Wielohorski—Złobycze, Wiktor Wigura — Buraki, Jan Głębocki—Pliszczejówka, Hakolijówka, *Wiktor Hłasko*—Koteluia, *Aleksander Dobrowolski*—Tulin, August Dobrowolski—Berezna, Jan Kazimierz Dobrowolski—Smołówka, *Kazimierz Leon Dobrowolski* — Łuka, Witold Duszyński—Slepczyńce, Wyszpol, Henryk Zaleski — Kowalenki, Tadeusz Zaleski—Kowalenki, Michał Kościuszkiewicz —Bobryca, *Karol Ledochowski* — Solatwin, Antoni Ledochowski—Kodnia, *Juliusz Moczulski*—Diwoczki, Konstanty Malinowski—Chiżyńce, Kazimierz Malinowski — Młyniszcze, *Jan Mazaraki* — Gwozdziarki, Feliks Mazewski—Awratyn, Arseniusz Orłowski — Rudnia Horodyska, Piotr Pieńkowski—Nikonówka, Stefan Podhorski — Słobodyszcze, Gwoździarnia, Władysław Podhorski—Gwozdziarnia, Ignacy Podhorski — Gwozdziarnia, Antoni Piwocki—Drigłów, Erazm Rościszewski—Stołpów, Aleksander Rościszewski — Stołpów, *Stanisław Salis*—Wyszpol, *Stefan Sienicki*—Karpowce, Konstanty hr. Tyszkiewicz—Dawidówka, Józef hr. Tyszkiewicz — Bielki, *Michał Trzeciak*—Wołosów, Teodor Trapsza—Buraki, Zygmunt Uziębło—Tiutiunniki, Władysław Uziębło—Tiutiunniki, Piotr Filipowski—Tiutiunniki, Stefan Filipowski—Tiutiunniki, Franciszek Filipowski—Tiutiunniki, *Feliks Chodakowski*—Starczanka, Ignacy Chłopicki—Majchrówka, *Antoni Czerwiński*—Sobolówka, Felicyan Szmidt—Pewna.

Ogółem wyborców do Rady Państwa z pow. żytomierskiego, polaków i rosyan, posiadających czynne prawo udziału w wyborach, zapisano do list 81, w tem polaków 48, rosyan 33. Z prawem biernym wyborców w pow. żytomierskim jest 19, w tem polaków 11.

Termin tygodniowy składania zażaleń na niedokładności, popełnione w listach pow. żytomierskiego upływa w d. 14 września, we wtorek.

Bez maski.

Nie mało ludzi łamie sobie głowę na próżno—w jaki sposób na posła do Dumy Państwowej przeszedł w Odesie baron Renaud, kiedy ogromna podobno większość wyborców była stanowczo za kontrkandydatem, niejakim panem Czauszańskim...

„Ziemszczyna" zalicza to do „cudów".. uspokojenia..

Tylko możeby należało tego rodzaju wypadek nazwać nieco inaczej...

Bo pod słowem „cud" zwykliśmy rozumieć coś nadzwyczajnego, łamiącego ogólny porządek, kłócącego się z regułą, noszącego pieczęć wyjątkowości...

A tymczasem „wypadek", który się przytrafił niedoszłemu posłowi Czauszańskiemu, należy dziś do zdarzeń tak częstych, tak powszechnych i tak prawie stałych, że najznamienitszy fakir indyjski z robieniem takiej liczby cudów żadną miarąby nie nadążył.

Więc nie cud a raczej „stały traf", który wszystkim baronom Renaud zapewnia nieomylną wygranę; a wszystkich doktorów Czauszańskich poucza, że nawet nadzieja zwycięstwa jest dzisiaj matką wyłącznie tylko—uspokojonych...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 10 (23) Mikołaja z Tol nt. W.
Jutro 11 (24) Prota i Jacka M. m.
Wschód słońca godz. 5 m. 43.
Zachód słońca godz. 6 m. 04
Długość dnia godz. 12 m. 21.

— **Nasza sprawa prasowa.** Wczoraj sędzia pokoju czwartego rewiru rozważył sprawę wytoczoną redakcyi naszego pisma na podstawie artykułu 31 ustawy sądz. pok., za zamieszczenie w nr 17 „Dziennika Kijowskiego" artykułu „Dla pamięci naczelnika" i w nr 34 artykułu „Kościół i groby w ruinie".

Obronę wnosił mecenas Edward Paszkowski, który wykazywał, że inkryminowane artykuły nie miały wcale charakteru odezw, nawołujących do zbierania składek, tylko nosiły cechy zwykłych artykułów publicystycznych. Pomimo to sędzia pokoju skazał każdego z naszych redaktorów-wydawców na grzywny w kwocie 20 rb. za oba artykuły.

— **Z Kijowskiego Towarzystwa Miłośników Pokoju.** Na posiedzeniu Zarządu kijowskiego Towarzystwa miłośników pokoju 7 b. m. zostały jednogłośnie obrane na rzeczywistych członków Towarzystwa następne osoby: poseł do Rady Państwa hr. Ksawery Orłowski, były poseł p. Stanisław Syroczyński z małżonką panią Stanisławą Syroczyńską, marszałek lipowieckiego powiatu p. Paweł Iludym Lewkowicz, profesor paryskiego uniwersytetu p. Jan-Tadeusz Deni, radca miejski p. Kazimierz Grabowski, panowie Aleksander Przesmycki, Wilhelm Wiliński, Andrzej Berezowski i architekt p. Karol Iwanicki.

Walne zebranie członków Tow. miłośników wyznaczono na pierwsze dni października.

— **Wiceminister komunikacyi w Kijowie.** Onegdaj wieczorem przybył do Kijowa wiceminister komunikacyi K. Szczukin. Obejrzawszy główne warsztaty i remizę kolei Połud.-Zach., wiceminister o godz. 11-ej pojechał na stacyę towarową kolei Połud.-Zachod. i kolei Mosk.-Kij.-Woroneskiej. Następnie zwiedził wiceminister Połudn.-Ros. Fabrykę Mechaniczną, która buduje dla kolei Połud.-Zachod. wagony towarowe i wagony IV klasy.

Wczoraj o godz. 10 wieczór wiceminister wyjechał koleją Połtawską do Krzemieńczuga.

Zwiedzając warsztaty i remizy na kolejach południa Rosyi, minister zbiera i sprawdza zebrane przez miejscowe zarządy kolejowe materyały, dotyczące projektu ministerstwa komunikacyi o reorganizacyi warsztatów kolejowych. Odpowiedni projekt ministerstwa komunikacyi po wypracowaniu, jesienią roku b. ż. z stanie złożony w instytucyach prawodawczych.

— **Związek rodu Tyszkiewiczów.** Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń rozpatrywano ponownie sprawę legalizacyi „Związku rodu hrabiów Tyszkiewiczów", według ustawy, zmodyfikowanej w niektórych szczegółach, zgodnie ze wskazówkami komisyi, która, jak wiadomo, w przedłożonej jej na zeszłem posiedzeniu ustawie znalazła szereg usterek, wskutek czego odmówiła wówczas legalizacyi „Związku".

— **Likwidacya „Proświty".** Komisya likwidacyjna T-wa „Proświta" zakończyła swe prace i złożyła sprawozdanie ze swej działalności gubernatorowi kijowskiemu. Dowiadujemy się ze sprawozdania, że komisya zaproponowała głównym kredytorom T-wa, p. Pańkowskiemu i Żebuniewowi, pokrycie zobowiązań T-wa — pierwszemu z nich na 1,000 rb., drugiemu zaś na 300 rb. wydawnictwami T-wa, co też uskutecznila, uzyskawszy ich zgodę. Stan rachunkowy T-wa po zlikwidowaniu spraw, sprzedaży mebli, uregulowaniu rozmaitych rachunków, przedstawia się w następujący sposób: ogólna suma dochodów wyniosła 1,011 rb. 88 kop., rozchodów 878 rb. 59 kop. — Pozostałe 133 rb. 29 kop. komisya przekazała, na mocy uchwały walnego zgromadzenia, „T-wu dobroczynnemu tanich i pożytecznych wydawnictw". W sumie powyższej znajduje się fundusz imienia J. Hrybeniuka na budowę w Kijowie domu imienia Szewczenki w sumie 116 rb., oraz fundusz na wydawnictwo książek dla dzieci w sumie 12 rb.

Oprócz tego wskazanemu T-wu dobroczynności w Petersburgu przekazano wszystkie wydawnictwa, oddane księgarniom w komis na sumę 4,432 rb. 9 kop. (po potrąceniu zwykłego rabatu) i klisze do nich.

Dalsze istnienie innych funduszów wydawniczych „Proświty" imienia M. Dragomanowa, K. Prokopowicza i B. Hrynczenki, zostało zagwarantowane zasadniczą zgodą petersburskiego Towarzystwa, oraz kapitałem, znajdującym się w niesprzedanych dotychczas wydawnictwach „Proświty".

— **Cofnięcie kary prasowej.** Z rozporządzenia p. gubernatora cofnięto kary w kwocie rb. 100, na które skazano redaktorów gazet „Kijowska Poczta" i „Posliednije Nowosti".

— **Zatwierdzenie kredytów.** Rada do spraw gospodarki miejscowej zatwierdziła uchwały kijowskiego gubernialnego komitetu ziemskiego: o wyznaczeniu kredytu 7,450 rb. na zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego i wodociągów z wodą artezyjską w szpitalu Kiryłowskim; 4,143 rb z zapasowych sum budżetu ziemskiego na utrzymanie „żłobków" we wsiach gubernii kijowskiej i 9,686 rb. na kupno od banku włościańskiego gruntu na potrzeby ziemstwa.

— **Kara prasowa.** Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego redaktor gazety „Kijewskija Wiesti" p. L. Radziejowski skazany został w drodze administracyjnej na sto rubli grzywny z zamianą w razie niezapłacenia na areszt 1 miesięczny za zamie-

sczenie w jednym z ostatnich numerów pomienionej gazety fejletonu p. t. „Handlarze“—o nauczycielach, „handlujących materyałami piśmiennymi“.

— **Z zarządu gubernialnego.** Wczoraj nowomianowany wicegubernator kijowski p. Kaszkarow w towarzystwie b. radcy kijowskiego zarządu gubernialnego p. Turczaninowa i radcy Wiszniewskiego zwiedzał kancelaryę kijowskiego zarządu gubernialnego i zapoznawał się z naczelnikami wydziałów i poszczególnymi urzędnikami. Nowy wicegubernator przystępuje do pełnienia swych obowiązków w dniu 13 b. m.

Jak słyszeliśmy, starszym radcą kijowskiego zarządu gubernialnego, na miejsce p. Turczaninowa, przeniesionego na takież stanowisko do Libawy, zostanie mianowany radca tegoż zarządu A. Wiszniewskij. Miejsce p. Wiszniewskiego zajmie radca kurlandzkiego zarządu gubernialnego Falberg. W tych dniach objął pełnienie obowiązków naczelnika kancelaryi gubernatora kijowskiego p. A. Perren.

— **Zamknięcie towarzystwa obywateli i wyborców.** Na skutek ostatnich wyjaśnień senatu rządzącego i okólnika departamentu do spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 25 lipca r. b., wczoraj gubernialna komisya do spraw związków i stowarzyszeń postanowiła zamknąć funkcyonujące w Kijowie towarzystwo obywateli i wyborców cyrkułu Łybedzkiego. Zamknięcie nastąpiło na podstawie art. 35 przepisów czasowych o związkach i stowarzyszeniach z dnia 4 marca 1906 roku.

— **Posiedzenie komisyi do spraw stowarzyszeń.** Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego szambelana Giersa odbyło się posiedzenie gubernialnej komisyi do spraw związków i stowarzyszeń, na którem zaregestrowano między innemi następujące towarzystwa: towarzystwo pomocy niezamożnym uczniom gimnazyum „Grupy rodziców“ w Kijowie; „Kijowskie towarzystwo sztuki dramatycznej“ i „Kijowski klub teatralny“ według zmienionej ustawy.

Odmówiono legalizacyi: kijowskiemu „Pogotowiu ratunkowemu“ według zmienionej ustawy, towarzystwu kasy pożyczkowo-oszczędnościowej pracowników Sitkowieckiej cukrowni i rafineryi; kasy pogrzebowej pracujących w towarzystwie pożyczkowo oszczędnościowem w Białej Cerkwi, oraz towarzystwu kasy wzajemnej pomocy lokatorów w m. Berdyczowie.

— **O lokal policyjny.** Komisya, która w ubiegły wtorek dokonała oględzin lokalu cyrkułu starokijowskiego uznała, iż lokal ten potrzebuje gruntownego odnowienia i reparacyi; z czem jednak, zdaniem komisyi, należy się wstrzymać do czasu rozpoczęcia projektowanej nadbudowy w gmachu cyrkułu drugiego i trzeciego piętra. Oględziny cyrkułu padolskiego wyznaczone zostały na dzień dzisiejszy.

— **Ukaz senatu.** Kijowski zarząd ziemski otrzymał wczoraj ważny ukaz senatu rządzącego.

W swoim czasie minister spraw wewnętrznych zaskarżył zatwierdzone przez odnośne instytucye uchwały ziemstw powiatowych kiryłowskiego i krestecklego w gubernii nowogrodzkiej, które to ziemstwa asygnowały po 100 rb. na „Ligę oświaty“, dziś już nie istniejącą.

Ogłoszony obecnie ukaz senatu kasuje obie te uchwały, motywując swą decyzyę tem, że aczkolwiek uchwalanie tego rodzaju kredytów należy do kompetencyi ziemstw, lecz nie powinny one mieć miejsca, jeżeli ziemstwo nie może podołać innym potrzebom miejscowym.

W ten sposób sprawy oświatowe powinny stać na ostatnim planie.

— **Delegaci do komitetów ziemskich.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego delegował z ramienia okręgu naukowego do kijowskiego gubernialnego komitetu ziemskiego — dyrektora szkół ludowych w gubernii kijowskiej, T. Łubieńca; do komitetów powiatowych inspektorów szkół ludowych: na powiaty—kijowski i radomyski—G. Zwieriewa, na powiaty—berdyczowski, wasylkowski i skwirski—M. Karamzina; na powiaty—kaniowski, czerkaski i czehryński — M. Woskresieńskiego; na powiaty—humański, lipowiecki, taraszczański i zwinogródzki—Z. Kołomackiego.

— **W sprawie zamieszkiwania żydów w Kijowie.** Gubernator zezwolił na czasowe zamieszkiwanie w Kijowie w ciągu sezonu teatralnego 1910—1911 r. 41 żydom, zajmującym w teatrze miejskim stanowiska artystów, chórzystów oraz muzykantów, i 5 żydom—muzykantom teatru b. T-wa „Gramotnost“.

— **Usuwanie słupów.** Zarząd miejski rozesłał do właścicieli kamienic okólnik z prośbą o pozwolenie na umocowanie w ścianach ich kamienic łańcuchów, na których będą zawieszone przewodniki tramwaju elektrycznego. O ile udzielą oni na to swego pozwolenia, zostaną usunięte słupy z ulic. Zarząd miejski gwarantuje, że kamienice przytem nie będą uszkodzone.

— **Ze zjazdu.** Wczoraj powrócił do Kijowa elektrotechnik miejski p. Kaniewiec, wydelegowany przez zarząd miejski do Brukseli na zjazd związku międzynarodowego tow. tramwajowych.

— **W sprawie pożyczki.** Kijowska rada miejska rozpoczęła starania o pozwolenie na emisyę półtoramilionowej pożyczki obligacyjnej, z której 900 tys. rb. miało być przeznaczonych na budowę gmachów szkół miejskich, 600 tys.—na zasklepienie kanałów. Koszty pierwszej części pożyczki wynosić mają sumę 47,500 rb. (% i amortyzacya). Ponieważ rada miejska płaci rocznie za wynajem szkół 24 tys. rb., zmuszona ona będzie dopłacić rocznie 26,200 rb. Koszty, drugiej części pożyczki wynoszą 31,500 rb. ogółem więc miasto musiałoby płacić rocznie 57,700 rb. Na pokrycie tej sumy miasto zamierza podnieść podatek szacunkowy do 10%, czyli o 2%, co zapewni miastu rocznie 130 tys. rb. W sprawie powyższej ministerstwo spraw wewnętrznych zainterpelowało ministerstwo skarbu, które odpowiedziało na to, że m. Kijów zaciągnęło już na zasklepienie kanałów 2 pożyczki: w r. 1876 175 tys. rb., w r. 1906 350 tys. rb. Ministerstwo posiada informacye o wydatkowaniu z sum powyższych 140 tys. rb., co zaś stało się z resztą pieniędzy niewiadomo. Wobec tego min. spraw wewn. zawiadomił naczelnika kraju, że, ponieważ pożyczki obligacyjne obciążają budżet miejski, na nową pożyczkę można pozwolić tylko w takim razie, kiedy: 1) zostanie złożone sprawozdanie na co były obrócone pożyczki 1876 i 1906 r., 2) o ile potrzeba nowej pożyczki jest uzasadniona.

— **Cholera.** Wczoraj przywieziono do szpitala Aleksandrowskiego jednego chorego z objawami cholery. Oprócz tego do szpitala dostarczono zwłoki zmarłego na cholerę.

Ogółem od początku epidemii statystyka notuje 1,202 wypadki zasłabnięć na cholerę, oraz 460 wypadków śmierci.

— W SPRAWIE NAPADU NA SKLEP ROZENBERGA. Policya ujęła 4-go uczestnika zbrojnego napadu na sklep Rozenberga. Jest to niejaki A. Topiłow — aresztowano go na rynku Halickim z rewolwerem w ręku. Na razie Rozenberg nie poznał go, ponieważ podczas napadu złoczyńcy byli ucharakteryzowani.

— POŻARY. W środę wieczorem nieostrożność jednego z robotników spowodowała pożar przy ul. Funduklejowskiej Nr 38. Zapaliła się szopa, gdzie znajdował się skład z rzeczami, wziętemi na przechowanie (firmy «Syrena»). Przy gaszeniu ognia ucierpiał jeden ze strażaków, Czernok. Opatrzyło go «Pogotowie».

— Wczoraj wieczorem na wyspie Truchanowa wybuchł ogień w domu Smaglja. Straty wynoszą 400 rubli.

— POD TRAMWAJEM. Na Peczersku tramwaj najechał na wóz Manifała. Wóz został rozbity w drobne kawałki — właściciel i koń nie ucierpieli.

— UPADEK Z RUSZTOWANIA. Na rogu szosy Kadeckiej i Samsonowskiej robotnik Kruczkow spadł z rusztowania. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

— GRABIEŻ. Na ul. Bulwarskiej nieznany rzezimieszek wyrwał z ucha Duszeczkinowej złoty kolczyk.

— ZEMSTA. Na rynku Lwowskim służąca Kuczerowa oblała przez zemstę A. Kanunowa kwasem siarczanym. Poszkodowanego opatrzyło «Pogotowie».

— ARESZTOWANIA. Na Besarabie aresztowano Jaworskiego za bezprawny handel wódką, którą roznosił w koszu.

— Onegdaj na Turgieniewskiej ul. policya zatrzymała Wiśnienkę, który rozdawał publiczności ogłoszenia wróżbity Zakrzewskiego. W mieszkaniu tego ostatniego skonfiskowano około 6000 takich kartek.

— JASKINIA ZŁODZIEJSKA. Policya śledcza wykryła w mieszkaniu Perkowej (Bezakowska 8) gniazdo złoczyńców, którzy tu przybyli na «występy».

— WYKRYCIE KRADZIEŻY. Dnia 3 września na brzegu Dniepru wycięto śpiącemu Gniezdinowi z kieszeni 1730 rublami. Onegdaj złodziei udało się wykryć w chwili, gdy dzielili pieniądze w mieszkaniu złodziejki Czernilowskiej. Rewirowy Szczerbina, przechodząc koło jej mieszkania (Piotrowska 58), usłyszał krzyki i kłótnie. Aresztowano 4 znajdujących się tam złodziei — pierwsza wszakże rewizya nie dała żadnego rezultatu. Dopiero nazajutrz u jednego z aresztowanych rzezimieszków, Jewgieniewa, znaleziono dwie maski i książkę kasy oszczędnościowej na 200 rb. Śledztwo wykryło, że pieniądze te były własnością Gniezdinskiego.

— ZA STAN ANTYSANITARNY. Właściciel restauracyi przy hotelu «Continental» przy ul. Mikołajowskiej, W. Zakrzowski, za stan antysanitarny kuchni został skazany na 300 rb. kary z zamianą na areszt trzymiesięczny.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. W środę rano przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej Nr 20 złodzieje, korzystając z nieobecności właściciela, okradli mieszkanie urzędnika Szelara. Złodzieje obszukawszy całe mieszkanie, zrabowali wszystkie kosztowności, browning i pieniądze, razem na 2000 rb.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w dzień w domu Nr 2 przy ul. Owruckiej zażył soli cukrowej niejaki T. K. Desperata w ciężkim stanie odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Samobójstwo zostało popełnione na tle romantycznem.

— Onegdaj na ul. Włodzimierskiej otruła się sublimatem młoda dziewczyna P. P. «Pogotowie» odwiozło ją do szpitala.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na mocy uchwały gubernatora za antysanitarny stan sadyb skazano na grzywny cały szereg instytucyi handlowych oraz właścicieli domów na ogólną sumę 1510 rb.

— KRADZIEŻE. W teatrze Bergonier w czasie przedstawienia popołudniowego w środę skradziono z okien dwie portyery wartości 100 rb. — złodziei zaaresztowano.

— Przy Kreszczatyku Nr 41 złodzieje ze sklepu Fankoniego skradli kilka par bucików.

— Przez otwarte okno złodzieje okradli mieszkanie Chodorowa (Irinieńska 3).

— Studentowi Goldenwejzerowi (Michałowska 20) zrabowano rzeczy wartości 100 rb.

— W hotelu «Marseille» złodzieje zapomocą dobranych kluczy ukradli Rotszyldowi z walizki weksle firmy Lemercier.

— UZBROJENI ZŁODZIEJE. W nocy na dzień 8 września dokonano zuchwałej kradzieży na Szulawce z mieszkania dyrektora fabryki maszyn «Greter i Krywanek» F. Paula. Złodzieje dostali się do mieszkania przez okno, otworzywszy lufcik. Rabusiów było dwóch. Jeden był uzbrojony w rewolwer, drugi w kindżał. Służące zbudziły się, usłyszawszy hałas, lecz złodzieje zagrozili im śmiercią i służące musiały milczeć. Następnie złodzieje zrabowali kosztowności wartości 1000 rb. i umknęli przez werandę. Po drodze złodzieje rzucili część łupu. Zauważył to jeden ze stróżów nocnych Kowal i usiłował ich zatrzymać. Kiedy jednak rabusie zagrozili mu rewolwerem, zmuszony był wyrzec się swego zamiaru. Wszelkie poszukiwania były dotychczas bezowocne.

Z SĄDÓW.

Sprawa Iziumowa.

Jak donosiliśmy w swoim czasie, kijowski sąd okręgowy dnia 7 maja r. b. umorzył sprawę b. dyrektora kijowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, Iziumowa, oskarżonego o otrzymanie drogą oszustwa 10,000 rb. kaucyi od niejakiego Michała Szłomickiego.

Na skutek skargi adwokata poszkodowanego Szłomickiego w tych dniach kijowska izba sądowa, po rozpatrzeniu wspomnianej sprawy, uznała, iż należy przedewszystkiem wyjaśnić, czy Iziumow posiadał pozwolenie petersburskiego, tulskiego banku rolnego na wyrąb lasu w majątku «Bor» gubernii nowogrodzkiej, oraz zbadać głównego plenipotenta majątków Bałaszowa, Kryżanowskiego, p. Talberga i innych, uznając tem samem decyzyę sądu okręgowego o umorzeniu sprawy za nieprawidłową.

Na zasadzie powyższej uchwały izby sądowej sprawa została przekazana sędziemu śledczemu I rewiru przy kijowskim sądzie okręgowym dla przeprowadzenia śledztwa dodatkowego.

Z izby sądowej.

Wczoraj rozpoczęła się pierwsza po feryach letnich sesya specyalnej komisyi kijowskiej izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów; sesya potrwa przez cały miesiąc.

Wczoraj rozpatrzono tylko jedną sprawę Bartłomieja i Korneli Kosteckich, oskarżonych o pobicie leśniczego fastowskich lasów rządowych Filipa Kuszaira, który ich złapał na kradzieży drzewa z lasu.

Izba skazała Bartłomieja Kosteckiego (ojca) na 4 miesiące więzienia, syna zaś uniewinniła.

Sprawa prasowa.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę redaktora gazety «Kijewskija Wiesti», Leona Radziejowskiego, oskarżonego o zamieszczenie w rzeczonej gazecie notatki o dyslokacyi wojsk.

Sąd skazał p. Radziejowskiego na 200 rub. grzywny.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—o—

Ceny zboża.

Rynek kijowski. Pszenica ozima pud 1 rb. 3 kop.—1 rb. 05 kop. Żyto pud 64 k.—65 kop. Owies włościański pud od 52 kop.—do 55 k. Owies folwarczny pud 66—72 k. Proso pud 61 — 68 kop. Gryka 68 — 70 kop. Groch Wiktorya pud 1 rub. 15 kop. — 1 rb. 25 kop., groch rychlik od 1 rub 80 kop — 2 rb. na nasienie. Mak pud 3 rb. 30 kop — 3 rb. 50 kop. Rzepak wiosenny pud 1 rb. 33 kop. — 1 rb. 45 kop. Soczewica pud 1 r. 25 kop.—1 rb. 30 kop. Jagły pud 1 rb. 06 kop. — 1 rb. 15 kop. Mąka pszenna (Zielony znak) 9 rb. 25 kop — 9 rb. 50 kop. Mąka pszenna (Znak czerwony I) 8 rb. 60 kop. — 8 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czerwony II) 8 rb. 10 kop. — 8 rb. 25 k. Mąka pszenna (czarny I) 7 rb. 60 kop — 7 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czarny II) 7 rb. 10 kop.—7 rb. 25 kop. Mąka żytnia 2 gatunku, przesiana 6 rb. 25 kop.— 6 rb. 35 kop. Mąka żytnia 3 intenden. 5 rb. 50 kop. — 5 rb. 60 kop. (Gatunki mąki podajemy według marek młyna Brodzkiego) Otręby pszenne grube 40 kop. — 43 kop. Otręby pszenne drobne 39 kop — 41 kop. Otręby żytnie 36 kop. — 38 kop. Koniczyna 9 rb. 40 kop. — 10 rb. Siemię lniane 2 rb. 15 kop. — 2 rb. 25 kop. Rzepak wysoki 1 rb. 35 kop. — 1 rb. 45 kop. Bobik koński 82 — 85 kop., mąka kartoflana 1 rb 92 k. — 2 rb.

Na kolejach Poł.-Zach. Pszenica ozima pud 1 rb. 2 kop. — 1 rb. 4 kop. Żyto pud 58 kop. — 62 kop. Owies włościański pud 52 kop. — 54 kop. Owies folwarczny pud 65 kop. — 70 kop. Jęczmień pastewny 55 kop. — 62 kop., jęczmień browarny 80 kop. — 84 kop., gryka 65 kop — 68 kop. Proso pud 60 kop. — 64 kop. Groch rychlik pud 1 rb. 50 kop. — 1 rb. 55 kop. Bobik koński 65 — 80 kop. Rzepak 1 rb. 62 kop. — 1 rub. 66 kop. Len 2 rub. 15 kop. — 2 rub. 22 kop. Soczewica pud 1 rub. 22 kop. — 1 rub. 25 kop. Jagły pud 95 kop. — 1 rb. Otręby pszenne grube 40 kop. — 42 kop. Otręby pszenne drobne 37 kop. — 40 kop. Otręby żytnie pud 36—38 kop.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu tygodnia dostawiono do Kijowa 130 wołów, 1,105 krów, 101 jałówek, 1 302 wieprze. Ubito: 114 wołów, 1,080 krów, 101 jałówek, 1,265 wieprzów.

Ceny hurtowe wołu 85 rb. — 130 rb. (pud mięsa 6 rb. 20 kop. — 6 rb 60 kop.); krowy 40 rb —do 90 rb. (pud mięsa 5 rb.— 5 rb. 40 kop.). Jałówki 28 rb. — 55 rb. Pud wieprzowiny 6 rb. 80 kop. — 7 rb. 25 kop.

Przeciętna waga wołu 15 pudów, krowy 10 pudów, jałówki 6 pudów, wieprza — 5 pudów.

Przeciętna cena wołu 100 rb, krowy— 65 rb., jałówki — 35 rb.

Mięso dowożone — po 5 rb. 20 kop. za pud.

— **Eksport leśny.** Z Anglii nadeszły liczne i duże zapotrzebowania na leśny materyał z Rosyi. Zarówno Anglia, jak Niemcy zwróciły przeważnie uwagę swą na sosnę smolną. Bałtyckie oraz archangielskie drzewo iglaste zdobywa sobie coraz większy i cenniejszy zbyt, zwłaszcza do Anglii. Eksport odnośny do Anglii wogóle wzmógł się bardzo znacznie w stosunku do takowego w r. ubiegłym. Ostatnimi czasy powstał w Niemczech duży popyt na drzewo olchowe, zamiast sosny. Jedna z firm niemieckich nabyła niedawno około 200 wagonów olchy. Firma berlińska W. Hermann zakupiła na Wołyniu obszar leśny 110 tys. dębów oraz sosen za 600 tys. rb. Wybitny eksporter niemiecki Kreller nabył w różnych gub. Litwy i Rusi aż 77 tys. dziesięcin leśnych przestrzeni.

Tak tedy, rywalizacya o podbój leśnych bogactw państwa i tu rozegrywa się pomiędzy 2-ma największemi handlowo-przemysłowemi państwami, jak dotąd wszędzie Niemcy górują skutkiem bardziej dogodnego swego położenia geograficznego i tudzież konjunktur kredytowych.

Ostatnie wiadomości.

O nagrodę Nobla. Duńskie, szwedzkie i norweskie towarzystwa pokojowe zwrócić się mają do komitetu fundacyi Nobla z prośbą, ażeby nagród za zasługi około utrzymania pokoju nie przyznawano głowom koronowanym.

Gimnazyum im. Słowackiego. W Orłowej na Śląsku austryackim poświęcono w poniedziałek budynek gimnazyum realnego imienia Juliusza Słowackiego, założonego przez Towarzystwo szkoły ludowej, oraz przez polską macierz szkolną na Śląsku. Wygłoszono liczne gorące przemówienia i odczytano liczne telegramy z powinszowaniami, oraz życzeniami. Dwie pierwsze klasy gimnazyum mają już 150-iu uczniów.

Zgon Kainza. Zmarł Józef Kainz, najznakomitszy ze współczesnych aktorów niemieckich. Pierwotnie występował w teatrach berlińskich, następnie był przez dłuższy czas artystą Burgu wiedeńskiego, a w końcu nie należał do żadnego teatru, lecz ukazywał się w swych kreacyach wybitnych na różnych scenach.

Był to talent dramatyczny pierwszorzędny. Do najlepszych jego kreacyi zaliczyć należy Romea, którego odtwarzał jako wcielenie młodej, niemal chłopięcej miłości. Zarówno w klasyczno-romantycznym repertuarze niemieckim, w utworach Schillera i Goethego, jak w całej modernistycznej sztuce wzbijał się na wyżyny artyzmu.

Uzbrojenia austryackie. Prasa niemiecka zwraca uwagę, że austryackie ministerstwo finansów nie przychyliło się do żądanego przez ministerstwo wojny podwyższenia na ten rok kredytów wojennych o sto milionów koron dla armii lądowej i 80 mil. na marynarkę, redukując to żądanie do 20 mil. na armię i 35 mil. na flotę. Dzisiejsza „Reichsbote“ pisze, że rząd niemiecki został tą znaczną redukcyą niemile zaskoczony, zmienia to bowiem ogromnie program zamierzonych reform w austryackiej armii i flocie, co dla Niemiec, jako dla mocarstwa sprzymierzonego, nie może być rzeczą obojętną. Wobec obecnej sytuacyi wewnętrznej w Austryi, nie ma się co łudzić, aby w delegacyach przywrócono pierwotny projekt ministerstwa wojny.

Votum nieufności. Zgromadzenie wyborców w Nowym Sączu wyraziło nieobecnemu posłowi Germanowi votum nieufności i zażądało, aby złożył mandat poselski.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi. W niedzielę otwarty został w Magdeburgu kongres niemieckiej s.-d. Bierze w nim udział 450 delegatów. W roku zeszłym na zjeździe lipskim było tylko 339 delegatów. Na obecnym zjeździe jest reprezentowanych 80,000 kobiet towarzyszek. Na zjeździe poruszona będzie głośna sprawa sejmowego głosowania socyalistów badeńskich.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Zakończenie strajku.

Lwów.—Strajk tramwajowy skończony. Robotnicy otrzymali podwyższenie płacy.

Otwarcie sejmu galicyjskiego.

Lwów.—Nastąpiło otwarcie sejmu galicyjskiego. Pod czas otwarcia marszałek krajowy hr. Badeni w swej przemowie omawiał stosunki gospodarcze kraju, przyczem wyraził potępienie z powodu wybryków ruskich. Takież stanowisko wobec rusinów zajął namiestnik Bobrzyński. Poseł ruski Lewicki złożył deklaracyę w sprawie uczynionych ukraińcom „krzywd“.

Cholera w Królestwie.

Warszawa.—Zanotowano tutaj pierwszy wypadek cholery azyatyckiej.

Skon.

Warszawa.—Zmarł współwłaściciel księgarni Jan Gebethner.

Sejm praski wznowiony.

Praga.—Dnia 7-go września rozpoczęła się konferencya przedstawicieli partyi czeskich i niemieckich w sprawie wznowienia działalności sejmu czeskiego. Marszałek kraju książę Lobkowicz i namiestnik hr. Coudenhove witali z wielką radością otwarcie konferencyi i wyrazili nadzieję, że pomiędzy obydwoma partyami pokój zostanie przywrócony.

P. Skarda oświadczył w imieniu przedstawicieli wszystkich stronnictw czeskich, co następuje: Z radością przyjęliśmy zaproszenie na tę konferencyę. Obecność nasza świadczy, żeśmy gotowi podać dłoń stronnictwom niemieckim do pokojowego uregulowania stosunków. Zależy nam na tem, aby oba zamieszkujące ten kraj narody, czuły się tu zadowolonymi i mogły pracować nad rozwojem kulturalnym i gospodarczym. Uregulowanie porządku publicznego w Czechach musi atoli odpowiadać następującym zasadom: zabezpieczenie i ochrona zupełnego, swobodnego rozwoju narodowego obu narodów w całym kraju, równocześnie jednak otrzymanie całości kraju i jednolitości ustawodawstwa. Słowom tym powinny odpowiadać i czyny. Zadaniem obrad sejmowych jest znalezienie drogi do urzeczywistnienia tych zasad.

W imieniu niemców poseł Eppinger oświadczył:

Związek niemieckich posłów sejmowych uchwalił wziąć udział w tej konferencyi, bo także posłowie niemieccy mają w tem wielki interes, aby sejm czeski był zdolny do pracy, gdyż wówczas spodziewają się spełnienia narodowych życzeń niemców. Stosunki wprawdzie nie uzasadniają optymizmu, ale niema też dostatecznego powodu do zwątpienia. Pomyślny wynik uzyskać będzie można tylko wówczas, gdy obie strony coś opuszczą ze swego jednostronnego stanowiska. Nie powinno być ani zwycięzców, ani zwyciężonych. Rękojmię odpowiedniego uwzględnienia interesów niemieckich w sprawach narodowościowych dać mogą nie ogólnikowe oświadczenia stronnictw i przywódców, lecz czyny. Mówca przeciwny jest wszczęciu obrad nad wielkiemi zasadniczemi zagadnieniami, a radzi, ażeby przystąpiono od razu do obrad nad poszczególnemi konkretnemi sprawami spornemi.

Hr. Clam Martinic w imieniu konserwatystów obszarników wyraził nadzieję, że ugoda przyjdzie do skutku.

Po szeregu przemówień różnych mówców uchwalono uruchomienie sejmu czeskiego.

Z sejmu finlandzkiego.

Helsingfors.—Frakcye postanowiły, aby sejm odmówił rozważania wniesionych projektów prawa. Mechelin w rozmowie z przedstawicielami prasy powiedział, iż wykonanie tego postanowienia nie może być w skutkach swych gorszem, niż gdyby sejm był pomocnym przy burzeniu odwiecznych praw Finlandyi.

Powrót Stołypina.

Petersburg. — Prezes rady ministrów Stołypin powraca w przyszłym tygodniu.

Pogłoski.

Petersburg.—Według krążących pogłosek w razie mianowania Kokowcowa ambasadorem w Paryżu stanowisko ministra skarbu zostanie powierzone Dawydowowi.

Różne.

Petersburg. — Znana współpracowniczka gazet konserwatywnych, Marya Gorlaczkowska, podczas podróży z Londynu do Petersburga zadusiła w napadzie szaleństwa swego sześcioletniego syna, poczem usiłowała odebrać sobie życie. G. oddana została w ręce policyi niemieckiej.

Irkuck. — Pisarze zarządu artyleryi za wydanie tajnych dokumentów skazani zostali do ciężkich robót.

Petersburg. — W kuluarach krążą pogłoski, iż nacyonaliści zamierzają przeprowadzić kandydaturę ks. Wołkońskiego na prezydenta Dumy Państwowej.

Petersburg. — Minister oświaty Szwarc zawiesił działalność komisyi studenckiej wydziału filologicznego, która pośredniczyła pomiędzy studentami a profesorami.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Ogłoszone zostały przepisy w sprawie dozoru nad osobami, przyjeżdżającemi z miejscowości opanowanych przez dżumę.

Kazań. — Onegdaj na dystansie Kanenburg-Pawelec wykoleił się pociąg towarowo osobowy. Pięć wagonów rozbitych, zabity konduktor.

Odesa. — Izba sądowa skazała na 2 lata i osiem miesięcy ciężkich robót Hartenstejna, oskarżonego o należenie do międzynarodowej grupy anarchistów i o napad zbrodniczy na kupca Meyera w Brukseli.

Odesa. — W ciągu 5 dni zachorowało na dżumę 7 osób, zmarła 1.

Tuła.—Rosiński na aeroplanie „Bleriot“ wzniósł się na wysokość 40 metrów; wzlot trwał 2 minuty, na skręcie aeroplan spadł i uległ rozbiciu; awiator doznał stłuczenia nogi.

Cherson. — U zmarłej na parostatku „Orion“ osoby, która przybyła z Odesy, przez analiza bakteryologiczna stwierdziła dżumę.

Saratów. — Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie przybyły z Kijowa wiceprokurator kijowskiej izby sądowej Ott.

Kazań.—Na posła do Dumy Państwowej na miejsce zmarłego ks. Wołkońskiego obrano obywatela ziemskiego Aleksandra Szumachera—październikowca.

Petersburg. — Na cholerę zachorowało 39 osób, zmarło — 16, w szpitalach pozostaje—562.

Kazań. — Wieczorem na parostatku rządowym przybyli tu Stołypin i Kriwoszein.

Petersburg. — Minister finansów powrócił do Petersburga.

Mikołajów. — Minister marynarki po zwiedzeniu wyjechał do Petersburga.

Sewastopol. — Przybył profesor Reja, delegowany dla powzięcia środków ochronnych przeciwko cholerze.

Konkurs lotników.

Petersburg. — Rozpoczął się wszechrosyjski konkurs lotników. Pomimo wietrznej pogody odbył się szereg udatnych wzlotów. Na aparatach „Farmana“ wznosili się Efimow, kapitan Maciejewicz i porucznik Rudniew. Maciejewicz za wzlot, trwający 44 minuty, otrzymał nagrodę za utrzymanie się najdłużej w powietrzu. Rudniew utrzymał się 40 min. Efimow dokonał trzech wzlotów, trwających razem 33 min. Porucznik Gorszkow, lądując po dziesięciominutowym wzlocie, zepsuł aparat i doznał potłuczeń. Na aparatach „Blériot“ wznosili się porucznik Matyjewicz (7 min.) i Koźmiński (5 min.).

Ateny. — Zawiadomiono urzędownie o powołaniu d. 22 września rezerwistów z roku 1907—1908. Zwołanie odbędzie się zgodnie z planem reorganizacyi. Manewry w Tesalii nie przyjdą do skutku, aby zapobiedz rozmaitym fałszywym tłomaczeniom.

Budapeszt.—W mieście i na prowincyi skonstatowano 3 wypadki cholery azyatyckiej. — Mohacz ogłoszono za ognisko epidemii.

Do Budapesztu cholera została przyniesiona z zewnątrz.

Frankfurt nad Menem.—Przybył z Konstantynopola ambasador Czarykow i odwiedził ministra Izwolskiego. Izwolskij w czwartek kończy kuracyę i wyjeżdża do Tegernsee; następnie uda się do Wisbadenu, gdzie zamieszka z rodziną na czas pobytu Ich Cesarskich Mości w Hessen.

Paryż.—Konferencya w sprawie bezrobocia zakończyła swoją pracę, jednogłośnie przyjmując ustawę zrzeszenia się międzypaństwowego dla walki z bezrobociem.

Miejsce pobytu zarządu zrzeszenia oznaczone zostanie przez komitet złożony z 41 osób.

Sofia. — Król Ferdynand wyjechał do Węgier.

New-Jork.—Z Tokio donoszą do „Associated Press“: „W gazecie „Chisisimbun“ znajdują się szczegóły, dotyczące zamachu na życie cesarza japońskiego.—Spiskowców aresztowano“.

Londyn.—„Times“ pisze: „Wiadomości nadchodzące z Peszawaru świadczą, że sytuacya na granicy indo-afgańskiej staje się dość poważną. Oprócz dalszego podżegania władz afgańskich do napadów rozbójniczych, w ostatnich czasach w Kabulu niektórzy dostojnicy usiłowali wywołać zaburzenia wśród plemion, a w szczególności wśród afrydów. Przypuszczają, że zaburzenia wybuchną po ramazanie. Emir bucharski widocznie nie jest poinformowany o stanie rzeczy.

Urmia.—Kurdowie, podżegani przez turków opanowali kopalnię soli w okręgu Dol, na południo-zachód od Urmii.

Teheran.—W meczecie w dzień podczas modlitwy zabity został masztechid Seid-Mohamed Asan. Morderca został aresztowany.

Berlin.—„Morg. Post“ donosi, że wydawnictwo „Ulschtein“ postanowiło urządzić międzynarodowe zawody awiatorów w 1911 r., naznaczając 100 tys. marek nagrody; dystans Paryż—Berlin. Jest to najwyższa z naznaczonych dotychczas nagród niemieckich dla lotników.

Cesarz Wilhelm w Austryi.

Wiedeń.—Zrana Franciszek Józef odwiedził cesarza niemieckiego. W południe cesarz Wilhelm przybył do ratusza, witany uroczyście przez burmistrza i przedstawicieli miasta. Na przemówienie powitalne burmistrza cesarz Wilhelm odpowiedział długą mową, w której podziękowawszy mieszkańcom Wiednia za wspaniałe przyjęcie, zaznaczył, że postanowienie rady miejskiej, dotyczące nazwania ulicy „Park-Ring“ jego imieniem wzruszyło go głęboko, jest bowiem dowodem wysokiej czci dla obecego monarchy, a oprócz tego świadczy o przyjaźni i serdecznej sympatyi łączącej obywateli Wiednia z cesarzem niemieckim. Z drugiej strony postanowienie to wskazuje, że miasto Wiedeń było zadowolone, gdy w chwili tak poważnej sprzymierzeniec we wspaniałej zbroi stanął przy boku cesarza Austryi. Postanowienie to, — mówił cesarz — jest tembardziej godne uwagi, że zapadło w 80 letnią rocznicę urodzin monarchy, którego naród niemiecki otacza serdecznym i głębokim szacunkiem, i na którego sam Wilhelm spogląda z czcią jak na przyjaciela i jak na symbol uosabiający zaparcia się siebie i spełnienia obowiązku. Wyraziwszy następnie życzenie, aby Bóg długo jeszcze zachował dla dobra stolicy i państwa przy życiu monarchę, Wilhelm trzykrotnie krzyknął „hurra“ na cześć Franciszka Józefa. Po mowie rozległy się entuzyastyczne okrzyki „hoch“ i „hurra“. Przemówienie przerywane było niejednokrotnie okrzykami zadowolenia. O g. 1-ej po południu u ambasadora niemieckiego odbyło się śniadanie, na którem byli obecni obydwaj monarchowie i arcyksiążęta Franciszek-Ferdynand i Fryderyk.

Wiedeń. — Cesarz niemiecki dnia 8-go września o godzinie 9-ej wieczorem wyjechał do Sigmaringen. Cesarz Franciszek Józef towarzyszył dostojnemu gościowi do dworca. Pożegnanie monarchów było jak najserdeczniejsze. Monarchowie ucałowali się trzykrotnie i uścisnęli sobie dłonie.

Wiedeń. — Wieczorem w pałacu „Schönbrunn“ odbył się galowy obiad na cześć cesarza niemieckiego, na którym byli obecni obydwaj monarchowie, członkowie domu cesarskiego i wyżsi dostojnicy.

Z Wilna.

—)oo(—

5 go września.

Wczoraj już od południa miasto ciekawy przedstawiało widok; w stronę placu wyścigowego podążać zaczęli ludzie, wytwarzając nieprzerwany strumień, który wzrastał i wzrastał z każdą godziną, by stworzyć nieprzeliczone tłumy wokoło placu, z którego miał wznieść się p. Haber Włyński. Ulice miasta opustoszały, tramwaje oblężone, dorożki przepłacane wiozły chciwych wrażeń szczęśliwców, nie potrzebujących z narażeniem życia zdobywać sobie miejsca na placu. Ale jak jednych tak drugich spotkał srogi zawód; jak na komendę w chwili, gdy z wytężoną uwagą śledzono pilota, przygotowującego się do wzlotu, lunął deszcz, tak ulewny, że o wzlocie myśleć nie było można.

Gdy ogłoszono, że wzlotów nie będzie, zwiedziony tłum rzucił się do kas po odbiór pieniędzy; nie pomogły tłómaczenia, że w tej chwili jest to niepodobieństwem, tłum domagał się albo pieniędzy, albo wzlotu, osaczył aeroplan, grożąc połamaniem. Nie było rady: gdy deszcz ustał, pilot musiał dać przedstawienie. Puścił motor i podniósł się na wysokość 12 arszynów, trzymał się w powietrzu minutę i 39 sekund i wylądował. Po kilkunastu minutach wzniósł się raz jeszcze i utrzymał się w powietrzu minutę i 26 sekund.

Niezrażony tłum podążył jednak i dziś na obiecany wzlot, a szare chmury już zawczasu zasnuwają błękit nieba.

Odbywają się dziś też wyścigi cyklistów; popisują się goście, przybyli z rozmaitych stron; przed kilku laty, gdy prezesem Tow. cyklistów był obecny poseł Stanisław Wańkowicz, na wyścigach zbierało się całe „towarzystwo", teraz interesują się nimi tylko amatorowie tego sportu; straciło Tow. cyklistów dawny swój charakter, stając się zupełnie międzynarodowem.

Miał się odbyć w Wilnie zjazd przedstawicieli żydowskiego Towarzystwa rzemieślniczo-rolnego dla omówienia warunków polepszenia bytu żydów rzemieślników. Władze jednak na ten zjazd nie pozwoliły, twierdząc, że sprawy, mające być omawiane na projektowanym zjeździe, mają znaczenie ogólne, a więc muszą być wniesione na zjeździe rzemieślniczym, który odbędzie się w Petersburgu w 1911 roku.

Ministerstwo spr. wewn. zawiadomiło gubernatora, że nie stawia przeszkód zjazdowi ziemian w dniu 25 września dla wybrania posła do Rady Państwa z gub. wileńskiej. Będziemy więc przeżywać znów ciekawą chwilę.

P. Emilia Węsławska, pociągnięta do odpowiedzialności sądowej na mocy artykułów 129 — 1 — 2 — 6; 128 i 1034[1] za wydanie podręcznika „Pogadanek z kobietą z ludu", po badaniu u sędziego śledczego, złożyć musiała 500 rb. kaucyi; jak przypuszczają, sprawa prędko będzie wniesiona na kadencyę sądową.

Mnożą się sprawy prasowe. „Goniec Codzienny" ma ich aż cztery, „Kuryer Litewski" — dwie, „Wiedza" — dwie i t. p.

Z Poniewieża piszą, że do seminaryum nauczycielskiego zdawało przeszło 50 litwinów, przyjęto tylko 2; egzamin odbywał się nie razem z rosyanami, ale osobno.

Otworzono w Poniewieżu dwuklasową szkołę żeńską, pierwszą tego rodzaju filię Tow. litewskiego „Saule". Za naukę płaci się 20 rb. rocznie, a z utrzymaniem 150 rb.

Dzięki inicyatywie Tow. rolniczego rówieńskiego, powstaje cały szereg „sadów wzorowych włościańskich dochodowych". Otrzymano na ten cel zapomogę pieniężną z Petersburga i przy dobrze obmyślanej organizacyi przystąpiono do ich zakładania. Włościanin otrzymuje od Tow. rolniczego rówieńskiego 70 szczepów jabłoni, za 7 rb. wapna do zaprawy dołów przy sadzeniu i 10 rb. gotówki, jako pomoc przy ogrodzeniu sadu wzorowego. Za to musi 1) utrzymywać sad tak, by się stał wzorem dla całej gminy; 2) musi każdemu udzielać wyjaśnień w kwestyi urządzania takich sadów; 3) wpływać na swych sąsiadów i namawiać, by takie sady zakładali u siebie.

W roku bieżącym powstanie 10 pierwszych sadów wzorowych w gub. kowieńskiej W przyszłym roku znowu w 10 gminach będą założone, i taka praca trwać będzie do chwili zaopatrzenia wszystkich 153 gmin w „sady wzorowe". W chwili przechodzenia na kolonie, wielka to pomoc dla gospodarza małorolnego. E. W.

Polska szkoła górnicza.

Polska szkoła górnicza w Dąbrowie na Sląsku — założona w r. 1907 przez delegacyę polskich górników i hutników — rozpoczyna obecnie czwarty rok szkolny istnienia. W roku bieżącym poraz pierwszy prowadzone będą równocześnie dwa kursy, a mianowicie: przygotowawczy i fachowy, dotąd bowiem ze względu na niezupełnie uregulowane stosunki finansowe szkoły prowadzono naukę w cyklach dwuletnich, tak, że szkoła tylko raz na 2 lata przyjmowała uczniów, którzy ją po 2 latach opuszczają, poczem znowu następują nowe wpisy. Odtąd jednak wskutek zupełnego zabezpieczenia finansowego bytu szkoły wpisy będą się odbywały co rok, a wskutek równoczesnego prowadzenia dwóch kursów szkoła wydawać będzie również co rok ukwalifikowanych kandydatów na dozorców górniczych. Rozpoczęcie tej nowej ery zaświadczy dowodnie o dalszem utrwaleniu się dzieła delegacyi G. H. P, jak również o jej stałej pieczy nad szkołą. Zaznaczyć zaś trzeba wyraźnie, że zakusy na szkołę ze strony narodowościowych jej nieprzyjaciół nie ustają i że tej troskliwej bacznej opieki nad szkołą ze strony społeczeństwa polskiego i delegacyi górniczej bardzo jeszcze potrzeba.

Na rok szkolny 1910/11 przechodzi z ukończonego na wiosnę kursu przygotowawczego 21 uczniów na kurs fachowy. Na rozpoczynający się obecnie kurs przygotowawczy zgłosiło się do wpisu 43 kandydatów, z czego 2 odrzucono z powodu braku kwalifikacyi. Ze zgłoszonych przyjęto 2 na podstawie kwalifikacyi i postanowień statutu bez egzaminów na kurs przygotowawczy, 39 zaś dopuszczono do egzaminu wstępnego. Zgłosiło się doń 35 kandydatów, z których komisya 28 uznała za uzdolnionych. Z powodu tendencyi ograniczania liczby uczniów ze względów pedagogicznych do 20, zapewne i z tych zupełnie zresztą ukwalifikowanych i uzdolnionych uczniów część nie będzie mogła być przyjętą do szkoły.

Około połowy kandydatów pochodzi ze Śląska, reszta z Galicyi, Królestwa Polskiego i Niemiec.

Nadmiar zgłoszeń wykazuje dowodnie, jak wielkiej istotnej potrzebie polskiego przemysłu górniczego zaradza dzieło delegacyi i Związku polskich górników i hutników.

Prezesem komitetu szkolnego jest poseł do parlamentu, Jan Zarański, kierownikiem szkoły inż. Leopold Szefer.

Kuryerek Odeski.

☐ **Wybory uzupełniające posła do Dumy Państwowej** przeszły zupełnie podług szablonu pierwszych wyborów, jednak ośmieleni doznanem powodzeniem i bezkarnością prawicowcy podnieśli głowę i działali jeszcze więcej bezwzględnie. Prócz automobilów, które znów wynajęte na dzień cały przelatywały po mieście, dodać należy nowe sztuczki, jak rozsyłanie biletów wizytowych Czauszańskiego, w których tenże nazwany mylnie Aleksander Władimirowicz, zamiast Wasiljewicz, cel — błędne oznaczenie kartek wyborczych, prowadzące do unieważnienia tychże, jak również presya moralna. Jacyś „nieznani ludzie" obchodzili domy bogatszych wyborców, strasząc sporządzeniem protokółów sanitarnych i karami, jeśli tylko będą głosować za Czauszańskim; u sal wyborczych zbierały się szeregi całe „nieznanych młodzieńców", którzy egzaminowali wchodzących, wymagali okazania sobie kart wstępu, domagali się, aby podawano głosy za prawicowców. Gdy dodamy to tego szeregi szykan ze strony komisyi wyborczych, zrozumiemy, że wybór barona Ronaud przy tych warunkach można było zgóry przewidzieć, co też się i stało.

☐ **Dom polski w Odesie** otworzył swoje podwoje. W niedzielę ubiegłą odegrano „Zagrodę Sobkową" oraz odbyły się tańce. Biblioteka i czytelnia funkcyonują.

☐ **Wystawa zoologiczna** cieszy się ogromnem powodzeniem z powodu przybycia znanego w całej Rosyi Zooparku Falc Feina w majątku Ascania Nowa (gub. Taurydzkiej). Od lat kilkunastu p. F. zajmuje się nietylko hodowlą różnych zwierząt, ale krzyżowaniem ich i aklimatyzacyą. Na wystawie widzimy prawdziwe żubry, bizony, zebry, oraz gatunki nowe tych zwierząt, pochodzące z krzyżowania ich ze zwierzętami swojskiemi, jak np. żubra z krową ukraińską. Prześliczne są łabędzie białe i czarne, ibisy, flamingo, gołębie, oraz kalifornijskie przepiórki. Obecność zwierząt tych ogromnie wpłynęła na frekwencyę gości wystawowych, zwłaszcza dziatwy.

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.